



„BIULETYN OPINIE”

Nr 3/2009

**Polityka zagraniczna
nowej administracji USA
– próba prognozy strategicznej**

Tomasz Otłowski

Warszawa, styczeń 2009

Wybór Baracka Obamy na 44. prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki przyjęty został na całym niemal świecie z dawno niespotykanym entuzjazmem oraz nadzieją na radykalne zmiany jakościowe w polityce zagranicznej i w sposobie działania USA na scenie międzynarodowej. Czy faktycznie jednak oczekiwania te znajdują uzasadnienie wobec skomplikowanej rzeczywistości, otaczającej Amerykę na początku XXI wieku? Czy w ogóle możliwe są daleko idące zmiany – o charakterze strategicznym – w polityce USA wobec kluczowych regionów i aspektów stosunków międzynarodowych współczesnego świata?

Z jednej strony Stany Zjednoczone, jako mocarstwo o olbrzymim potencjale politycznym, ekonomicznym, militarnym i naukowo-badawczym, nie mogą pozwolić sobie na żadne radykalne zmiany swej strategii działania wobec kluczowych aspektów stosunków międzynarodowych. Warunkują to zarówno globalne interesy USA, jak też pozycja tego państwa jako wciąż najważniejszego gracza na arenie międzynarodowej.

Z drugiej jednak strony, dwie kadencje prezydentury Georga W. Busha doprowadziły do dramatycznego zmniejszenia się przywódczej roli USA w świecie, osłabienia prestiżu Ameryki oraz erozji jej pozycji jako globalnego supermocarstwa. Rola, jaką Stany Zjednoczone odgrywały przez kilkanaście lat po zakończeniu Zimnej Wojny, określana wprost jako hegemoniczna (w skali globu), za prezydentury Georga W. Busha zaczęła się kurczyć w zastraszającym tempie.¹ USA potrzebują więc dziś niewątpliwie nowych środków i inicjatyw w zakresie polityki zagranicznej, które pozwolą odwrócić lub co najmniej zahamować trendy i procesy niekorzystne dla przyszłej pozycji Ameryki w świecie.

W wymiarze ideologiczno-politycznym, prezydent Barack Obama – jako Demokrat – nieuchronnie prowadzić będzie politykę zagraniczną „obciążony” balastem pozytywnych i negatywnych doświadczeń Partii Demokratycznej w zakresie aktywności międzynarodowej USA. Wbrew powszechnej opinii, nie są to doświadczenia ani z gruntu pacyfistyczne, ani tym bardziej izolacjonistyczne. W dużej mierze mogą one również wskazywać na przyszłe środki realizacji amerykańskiej polityki zagranicznej nowej administracji i sposoby podejścia przezeń do kluczowych wyzwań środowiska międzynarodowego. Te „tradycyjne” środki Demokratów to przede wszystkim poleganie na sojusznikach (głównie europejskich) i organizacjach międzynarodowych (dyplomacja wielostronna) oraz podejmowanie działań militarnych wyłącznie jako reakcja na atak przeciwko krajowi lub jego sojusznikom.²

¹ Więcej na ten temat w: Tomasz Otlowski, „Kryzys pozycji Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej jako globalnego hegemonu. Wnioski dla Polski?”, „Studia Międzynarodowe” nr 1-4 (t. 3), 2006, Wydział Stosunków Międzynarodowych Wyższej Szkoły Handlowej w Radomiu, 2008.

² „Obama’s foreign Policy stance”, „Stratfor”, 24 września 2008 roku.

Nie jest jednak do końca pewne, w jaki sposób i w jakim stopniu te klasyczne doświadczenia i sposoby działania Demokratów w zakresie polityki zagranicznej USA znajdują zastosowanie w aktywności dyplomacji amerykańskiej za prezydentury Baracka Obamy. Pamiętać trzeba bowiem, że od ośmiu lat Stany Zjednoczone znajdują się *de facto* w stanie wojny, a Demokraci nie kierowali jeszcze w tym okresie państwem i jego polityką międzynarodową. Część ekspertów wprost określa dziś Obamę jako „pierwszego Demokratycznego prezydenta czasu wojny” od prezydentury Harryego Trumana.³ Jak bardzo te i podobne paralele nie byłyby przesadzone, jest w nich wiele prawdy. Sytuacja strategiczna USA w skali globu nie jest dziś najlepsza: prowadzenie długotrwałych operacji militarnych na pełną skalę na dwóch teatrach działań nie tylko wiąże siły i środki mocarstwa, ale zaczyna już przysparzać amerykańskim siłom zbrojnym poważnych problemów kadrowych, organizacyjnych i szkoleniowych. Wyzwania te wymagają szybkich i niestandardowych rozwiązań politycznych, dla których niezbędny jest ponadpartyjny konsensus. Tym właśnie m.in. należałoby tłumaczyć zaskakujące dla wielu obserwatorów (zwłaszcza europejskich) pozostawienie Roberta Gates’a na stanowisku Sekretarza Obrony.⁴

Wypowiedzi i publikacje Baracka Obamy oraz jego najbliższych współpracowników, prezentowane podczas kampanii wyborczej, sugerują wolę dokonania daleko idących zmian w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Część z tych proponowanych zmian (jak choćby dotyczących polityki wobec kwestii klimatycznych i ochrony środowiska, stosunku do świata islamu czy też działania USA w organizacjach międzynarodowych) ma charakter wybitnie motywowany ideologicznie, wiele mówiący o ogólnym profilu ideowo-politycznym Białego Domu i jego najbliższego otoczenia. U progu prezydentury nie jest jeszcze do końca jasne, czy i w jakim stopniu to ideologiczne nastawienie w wielu kwestiach zdominuje ogólną aktywność międzynarodową USA.

Polityka zagraniczna USA – uwarunkowania geopolityczne

Należy zakładać, że pomimo całej przedwyborczej retoryki i medialnych spekulacji, strategiczny kurs aktywności międzynarodowej Stanów Zjednoczonych nie ulegnie za kadencji prezydenta Baracka Obamy fundamentalnym zmianom. To geopolityka determinuje bowiem strategiczne cele i interesy USA na świecie, te zaś nie uległy zmianie wraz z objęciem przez Obamę najważniejszego urzędu w państwie. Waszyngton jak zawsze zabiegać będzie o utrzymanie swej pozycji strategicznej w kluczowych z punktu widzenia USA regionach świata. Jak

³ *Ibidem*, a także: Anthony Cordesman, „Obama under pressure”, UPI, 6 listopada 2008 roku.

⁴ Kenn Jacobine, „Will Obama change US foreign policy?” (<http://blogcritics.org/archives/2008/12/18/0316292.php>);

zawsze też będzie działać na rzecz identyfikacji i zwalczania zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego USA w miejscu ich powstania lub pochodzenia, z dala od własnego terytorium.⁵ Aksjomaty te pozostaną niezmiennie, zmianie ulec mogą jedynie sposoby ich realizacji, a więc głównie metody i styl uprawiania polityki zagranicznej (rozumiana tu wąsko i technicznie, jako narzędzie realizacji strategicznych interesów danego kraju).

Geopolityczne uwarunkowania funkcjonowania Stanów Zjednoczonych jako globalnego mocarstwa wymuszają niejako na Waszyngtonie aktywne oddziaływanie na sytuację w tych częściach świata, skąd pochodzić może największe zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego USA lub gdzie kraj ten ma szczególne interesy strategiczne. Z tego względu należy zakładać, że priorytetowymi kierunkami aktywności amerykańskiej dyplomacji nadal pozostaną: Europa i stosunki transatlantyckie, „szeroki” Bliski Wschód, region zachodniego Pacyfiku oraz wojna z islamskim terroryzmem. Na wszystkich tych kierunkach amerykańska dyplomacja napotyka na coraz większe wyzwania i trudności, niemal wszędzie narastają też zagrożenia dla dotychczasowej pozycji USA.⁶ Najważniejszymi zadaniami polityki zagranicznej USA w nadchodzących latach będą więc:

- powstrzymanie agresywnej polityki Rosji, otwarcie dążącej do odbudowy swojej strefy wpływów w Eurazji i ograniczenia wpływów USA w tej części świata;
- ograniczanie rosnącej potęgi regionalnej Chin w Azji Wschodniej, zagrażającej interesom i sojusznikom amerykańskim w tym regionie;
- utrzymanie pozycji strategicznej USA na obszarze „szerokiego” Bliskiego Wschodu, w tym zahamowanie procesu umacniania się roli państw wrogich wobec Ameryki (głównie Iran) oraz antyamerykańskiego oddziaływania mocarstw spoza regionu (Rosja, Chiny);
- wyjście z dotychczasowego impasu w operacji afgańskiej i uzyskanie strategicznego przełomu w wojnie z islamskim terroryzmem;
- utrzymanie pozycji hegemonu w regionie Ameryki Łacińskiej i niedopuszczenie innym mocarstw (Rosja) do trwałego oddziaływania strategicznego w tej części świata;⁷
- zapewnienie przewagi strategicznej USA nad wszystkimi podmiotami stosunków międzynarodowych (zarówno państwowych, jak i pozapaństwowych), dążących do pozyskania i ewentualnego wykorzystania broni masowego rażenia oraz technologii raketowych (kwestia modernizacji arsenału nuklearnego USA oraz rozwoju systemu *Missile Defense*).

⁵ „*The new president and the global landscape*”, „Stratfor”, 23 września 2008 roku.

⁶ George Friedman, „*Obama’s challenge*”, „Stratfor”, 5 listopada 2008 roku.

⁷ O perspektywach relacji nowej administracji USA z państwami regionu Ameryki Łacińskiej więcej w: Marcin Maroszek, „*Barack Obama wobec Ameryki Łacińskiej. Perspektywy zmian polityki USA wobec regionu*”, „Biuletyn OPINIE Fundacji *Amicus Europae*”, nr 1/2009, styczeń 2009 roku.

Wymienione wyżej strategiczne cele amerykańskiej aktywności międzynarodowej to jednocześnie swego rodzaju „czerwone linie” w polityce zagranicznej i bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych. Wycofanie się z nich bądź niemożność ich realizacji oznaczałyby klęskę polityki USA i niepowetowane geopolityczne straty – zadania te muszą więc siłą rzeczy mieć priorytetowe znaczenie w działalności Waszyngtonu.

Po 20 stycznia 2009 roku nie znikną też w cudowny sposób wszystkie wyzwania i zagrożenia dla amerykańskiej pozycji na świecie i bezpieczeństwa USA. Nowa administracja już od pierwszych dni zmuszona została do konfrontacji z pogarszającą się sytuacją polityczną w wielu częściach globu i niekorzystnymi czynnikami rzutującymi na bezpieczeństwo narodowe USA.⁸ Szybkich decyzji nowego prezydenta i jego administracji w tym zakresie wymagają szczególnie takie kwestie, jak dalsza strategia prowadzenia wojny w Afganistanie i polityka wobec Pakistanu, działania w odniesieniu do Iraku i ogólnego rozwoju sytuacji w regionie Zatoki Perskiej (mocarstwowe ambicje Iranu wraz z jego programem nuklearnym) oraz rozwiązanie szeregu problemów organizacyjno-finansowych i kadrowych w siłach zbrojnych USA, związanych z wieloletnią wyczerpującą aktywnością w Afganistanie i Iraku.⁹ Do tego dochodzi jeszcze największy od dekad kryzys finansowy na świecie i wynikające zeń problemy ekonomiczne o globalnym zasięgu.

Polityka zagraniczna nowej administracji USA na kluczowych kierunkach

Stany Zjednoczone a Europa i Rosja

Priorytetowa ranga i znaczenie Europy dla polityki zagranicznej USA są jak najbardziej naturalne: kontynent europejski to nie tylko prakolebka państwowości amerykańskiej i miejsce, skąd wywodzili się przodkowie większości współczesnych Amerykanów, to także więzi i wspólnota cywilizacji, kultury i wartości, przekładająca się na bliskie związki instytucjonalno-polityczne. Jednakże Europa to również doświadczenia XX wieku: dwukrotnie pojawiającego się wówczas bezpośredniego zagrożenia dla bezpieczeństwa i interesów USA, wymuszającego podjęcie przez Waszyngton działań zbrojnych na Starym Kontynencie.¹⁰

Po politycznej zmianie warty w Białym Domu, stosunki Stanów Zjednoczonych z Europą mają szansę być tym kierunkiem polityki zagranicznej USA, na którym rzeczywiście może nastąpić „nowe otwarcie”, zwłaszcza w ramach relacji transatlantyckich, przeżywających głęboki kryzys od momentu wybuchu wojny w Iraku. Wobec Europy w sposób najbardziej widoczny

⁸ George Friedman, *op. cit.*

⁹ Anthony Cordesman, *op. cit.*

¹⁰ George Friedman, *op. cit.*

zarysować się też może owa szeroko zapowiadana i spodziewana „nowa jakość” w polityce zagranicznej Waszyngtonu. Warto jednak zauważyć, że w dużym stopniu (jeśli nie dominującym) stanie się tak nie dzięki jakimś substancjonalnym zmianom w strategii politycznej USA wobec Europy, lecz skutek zasadniczej poprawy nastawienia europejskich elit politycznych i społeczeństw wobec Ameryki i jej działań w świecie. To będzie właśnie ten czynnik, który sprawi, że relacje transatlantyckie ulegną szybkiej poprawie (albo raczej: normalizacji).

Można się jednak równocześnie spodziewać, iż ów „miesiąc miodowy” szybko się zakończy, poddany ciężkim próbom twardej międzynarodowej rzeczywistości. Pierwszym testem stosunków USA z europejskimi sojusznikami będzie kwestia dalszej strategii działania wobec Afganistanu i Pakistanu. Jest niemal pewne, że Amerykanie – którzy sami zapowiedzieli podwojenie swych sił w Afganistanie – będą twardo żądać podobnych kroków od swych partnerów i sprzymierzeńców z Europy. Europejczycy osiągnęli już jednak, jak się wydaje, kres swych politycznych i psychologicznych możliwości angażowania się w konflikt afgański; także europejskie zdolności wojskowe dla znaczącego zwiększenia obecności w Afganistanie powoli się kończą.¹¹ Jest to jednocześnie element szerszego problemu, jakim jest (i będzie coraz bardziej w przyszłości) kwestia malejących zdolności obronnych (mierzonych głównie nakładami na obronę narodową) państw europejskich. Tymczasem zarówno operacja afgańska, jak i inne potencjalne akcje militarne z udziałem członków NATO/UE, nie mówiąc już o narastającym zagrożeniu ze strony Rosji, wymagają pilnego zahamowania trendu spadkowego w wydatkach na bezpieczeństwo krajów Europy. Ma to fundamentalne znaczenie z perspektywy interesów geopolitycznych USA, zarówno tych odnoszących się do samej Europy, jak i innych aspektów polityki amerykańskiej.¹²

Wzajemne „nowe otwarcie” USA i Europy ma szansę wpłynąć pośrednio na zmianę układu sił geopolitycznych na kontynencie europejskim, w największym stopniu dotykając pozycji Rosji i perspektyw jej polityki zarówno wobec państw europejskich, jak i Stanów Zjednoczonych. Dotychczasowe sukcesy działań Moskwy wobec Europy i skuteczność w osłabianiu pozycji USA na Starym Kontynencie bazowały w dużej mierze na klasycznych mechanizmach strategii typu „dziel i rządź”. Rosjanie po mistrzowsku wygrywali na swoją korzyść różnice między „starą” a „nową” Europą, tak w kwestiach *stricte* politycznych, jak i ekonomicznych czy energetycznych.¹³

¹¹ „*The new president ...*”.

¹² „*Obama's foreign policy ...*”. Aspekt ten dotyczy zwłaszcza planów administracji Obamy odnoszących się do wojny w Afganistanie – jednym z jego założeń jest szybkie i wyraźne zwiększenie zaangażowania militarnego przez europejskich członków NATO.

¹³ John Laughland, „*Obama bad news for Russia*”, UPI, 6 listopada 2008 roku.

Obecnie istnieją szanse na zrównoważenie wpływów i pozycji działań Rosji, poprzez relatywne ujednoczenie stosunku Europy do USA. Pozbawiłoby to Moskwę skutecznych narzędzi politycznego oddziaływania na europejskich partnerów i oznaczało powrót do realizmu w relacjach między Europą a Rosją. Strategia samego Waszyngtonu wobec Rosji nie ulegnie przy tym zapewne radykalnym zmianom; jak wspomniano wcześniej, będzie ona zdefiniowana i zdeterminowana przez geopolityczne interesy USA wobec Europy. Asertywna i agresywnie mocarstwowa Rosja jest i pozostanie bowiem największym wyzwaniem i zagrożeniem dla pozycji i roli USA w Eurazji.¹⁴ Taka percepcja roli i polityki Rosji w Europie ma przy tym głębokie umotywowanie geopolityczne – z punktu widzenia USA, każde potencjalne przejęcie strategicznej kontroli nad Eurazją przez jedno z tamtejszych mocarstw (a Rosja ma ku temu najbardziej naturalne predyspozycje) stanowi bezpośrednie zagrożenie dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych i ich pozycji geopolitycznej, należy mu więc aktywnie przeciwdziałać.¹⁵

W kontekście prognozowania relacji między USA a Rosją warto zauważyć, że część kluczowych stanowisk w nowej administracji amerykańskiej obsadzona została przez osoby niezbyt przyjaźnie nastawione do Moskwy. Dotyczy to samego Wiceprezydenta Joe Bidena, a także Sekretarza Obrony Roberta Gatesa czy Doradcy ds. Bezpieczeństwa Narodowego, Jamesa Jonesa.¹⁶

W krótkookresowej perspektywie jednym z głównych aspektów stosunków strategicznych między Waszyngtonem a Moskwą może stać się kwestia planów stworzenia europejskiego komponentu systemu obrony przeciwrakietowej (MD, *Missile Defense*). Należy mieć jednak świadomość, że stanie się tak wyłącznie wskutek działań i zachowania samej Rosji oraz tych europejskich sojuszników USA, którzy – tak jak Polska – są żywotnie zainteresowani dalszym rozwojem systemu MD, widząc w jego rozmieszczeniu na ich terytoriach pogłębienie gwarancji ich bezpieczeństwa. Z perspektywy amerykańskiej, europejski komponent MD bazowania lądowego nigdy nie był jednak funkcją strategicznych kalkulacji dotyczących bezpośrednio Europy lub Rosji. Plany jego rozmieszczenia w państwach Europy Środkowej miały czysto utylitarne charakter, związany wyłącznie z przyjętymi projekcjami rozwoju sytuacji w regionie Bliskiego Wschodu i wynikających zeń zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego USA. Należy przy tym pamiętać, że element MD bazowania lądowego – choć w chwili obecnej uważany za najbardziej obiecujący pod względem efektywności działania – nie jest jedynym komponentem tworzonego systemu obrony przeciwrakietowej.

¹⁴ *Ibidem*;

¹⁵ „*The new president ...*”;

¹⁶ John Laughland, *op. cit.*

Tym samym nie można wykluczyć, że wobec zdecydowanego oporu ze strony Rosji i własnych ograniczeń strategicznych (wyczerpujące zaangażowanie w Iraku i Afganistanie), uniemożliwiających przyjęcie twardej postawy wobec Moskwy, administracja Obamy podejmie decyzję o wstrzymaniu realizacji projektu europejskiego komponentu MD. Decyzja taka miałaby na celu zyskanie na czasie i odwleczenie zasadniczej konfrontacji politycznej z Moskwą na tle MD do momentu zyskania przez Waszyngton większej swobody strategicznej po wycofaniu większości sił z Iraku. W tym czasie prace nad MD byłyby jednak najpewniej dalej kontynuowane, skupiając się na wysiłkach na rzecz wdrożenia lub udoskonalenia innych, suplementarnych projektów w ramach systemu obrony przeciwrakietowej (AEGIS, THAAD itd.). Wdrożenie skutecznego systemu MD jest bowiem zbyt ważne z punktu widzenia geopolitycznych interesów USA, aby zawieszać lub tym bardziej zarzucać prace nad jego opracowaniem.

USA wobec operacji afgańskiej i wojny z islamskim terroryzmem

Imperatyw ograniczenia militarnego zaangażowania USA w Iraku na rzecz zwiększenia wysiłku w operacji afgańskiej – zapowiedziany przez Baracka Obamę jeszcze na wczesnym etapie kampanii wyborczej – wymusza niejako uczynienie Afganistanu centralnym frontem walki z islamskim terroryzmem. Interwencja amerykańska w Iraku wiosną 2003 roku nie tylko uniemożliwiła zadanie ostatecznego ciosu Talibom i ich sprzymierzeńcom z Al-Kaidy, ale też pogрузzyła na wiele lat Stany Zjednoczone w przedłużający się konflikt. Konflikt, który z biegiem czasu coraz bardziej wyczerpywał siły i środki USA oraz odwracał uwagę mocarstwa od innych ważnych aspektów międzynarodowej rzeczywistości, w tym przede wszystkim samego Afganistanu.¹⁷

Talibowie doskonale wykorzystali tymczasem okres zmniejszenia presji ze strony Amerykanów i ISAF, aby umocnić się i przejąć inicjatywę operacyjną w wojnie. Wykorzystali też pogarszającą się sytuację polityczną w Pakistanie i przekształcili pogranicze tego kraju z Afganistanem w swe zaplecze logistyczne i szkoleniowe, co dało im dodatkowy impuls dla poszerzenia aktywności w całym regionie. W rezultacie, w chwili obecnej problem afgański musi być rozpatrywany łącznie z kwestią pakistańską. Ustabilizowanie chaosu w Pakistanie i przywrócenie stanu bezpieczeństwa na jego terytoriach plemiennych, graniczących z Afganistanem, jest więc kluczem do wygrania operacji afgańskiej. Z kolei sukces kampanii militarnej w Afganistanie jest warunkiem dokonania rzeczywistego przełomu w całej wojnie z islamskim ekstremizmem i terroryzmem, po ośmiu latach jej trwania.

¹⁷ Tomasz Otlowski, *op.cit.*

W krótkim okresie czasu niezbędne będzie więc uzyskanie radykalnej poprawy sytuacji operacyjnej w Afganistanie, głównie poprzez zwiększenie zaangażowania militarnego w celu odzyskania inicjatywy w wojnie. Wymusi to także podjęcie konkretnych działań politycznych, a być może i militarnych, w Pakistanie. W tym też kierunku zmierzać będzie polityka Waszyngtonu w najbliższych miesiącach,¹⁸ wiele przy tym wskazuje, że nie będzie tu zasadniczych zmian w stosunku do działań dotychczasowej administracji USA.¹⁹ W dłuższej perspektywie niezbędne będzie jednak opracowanie i wdrożenie szerszej politycznej strategii działania wobec regionu, z uwzględnieniem nie tylko Afganistanu, ale też Pakistanu i jego relacji z Indiami.²⁰

Postępy w operacji afgańskiej są niezbędne dla uzyskania przełomu w wojnie z islamskim terroryzmem. Wojna ta od wielu lat ma charakter w istocie defensywny (z perspektywy Zachodu), a jej największym strategicznym sukcesem jest to, że islamskim radykałom nie udało się dokonać ponownie spektakularnego zamachu na terytorium Stanów Zjednoczonych. Istnieje jednak pilna konieczność aktywniejszego zwalczania islamskiego ekstremizmu i terroryzmu, idee i poglądy radykałów muzułmańskich coraz częściej stają się bowiem elementami programów politycznych „poważnych” partii i elit politycznych w świecie islamu (Egipt, Autonomia Palestyńska, Pakistan, Indonezja).

USA wobec wyzwań Bliskiego Wschodu

„Szeroki” Bliski Wschód bez wątpienia pozostanie tym regionem świata, który wciąż przyciągać będzie najwięcej uwagi dyplomacji amerykańskiej. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest wiele: począwszy od strategicznego znaczenia regionu w skali globu (zasoby surowców energetycznych, krzyżowanie się głównych międzynarodowych szlaków transportowych), przez bezpośrednie zaangażowanie USA, a skończywszy na zagrożeniach, mających swe źródła w tej części świata (islamski ekstremizm i terroryzm, proliferacja technologii raketowych i broni masowego rażenia). Także i tu główną determinantą kierunków strategii działań Stanów Zjednoczonych będzie zapewne konieczność realizacji ich fundamentalnych interesów geopolitycznych: zapewnienie swobody dostępu do złóż ropy naftowej, zapewnienie swobody żeglugi morskiej po akwenach regionu (a więc brak zakłóceń w transporcie surowców energetycznych), wpieranie i ochrona regionalnych sojuszników (przede wszystkim Izraela, „geopolitycznej kotwicy” USA w regionie²¹).

¹⁸ George Friedman, *op.cit.*

¹⁹ „Gates says missile attacks in Pakistan will continue”, serwis internetowy CNN, 27 stycznia 2009 roku.

²⁰ Dominik Jankowski, „Geopolityczne konsekwencje zamachów terrorystycznych w Bombaju”, „Policy Papers” nr 10/2008, Fundacja *Amicus Europae*, grudzień 2008.

²¹ Steven L. Spiegel, „The American-Israeli relationship: past and future”, w: „The Israel Journal of Foreign Affairs”, Vol. II nr 3, 2008 (5768), s.19 i nast.

Wbrew opiniom i nadziejom wielu obserwatorów (głównie z państw arabskich), amerykańskie zaangażowanie polityczne na Bliskim Wschodzie nie skupi się na kwestii izraelsko-palestyńskiej. W rzeczywistości, ten „nieśmiertelny” problem bliskowschodni – o ile w ogóle zostanie podjęty osobiście przez prezydenta USA – nie będzie traktowany w inny sposób, niż w latach ubiegłych. Waszyngton zdaje sobie sprawę, że bezpośrednie zaangażowanie w rozwiązanie konfliktu między Izraelczykami a Palestyńczykami jest politycznie trudne, a z prestiżowego punktu widzenia niezwykle ryzykowne. Co więcej, dotychczasowa historia izraelsko-palestyńskiego procesu pokojowego dowodzi, że większość głównych postępów na jego drodze dokonała się bez inspiracji ze strony USA.²²

Należy uznać, że główną osią zaangażowania dyplomacji USA na Bliskim Wschodzie nadal będzie rozwój sytuacji w regionie Zatoki Perskiej. Ten strategicznie ważny dla całego Zachodu obszar, gdzie znajdują się największe światowe rezerwy ropy naftowej i duże pokłady gazu ziemnego, od kilku lat staje się areną coraz intensywniejszej geopolitycznej rozgrywki między szyickim Iranem – dążącym do zwiększenia swej roli w regionie – a wspieranymi przez USA sunnickimi monarchiami arabskimi, widzącymi zagrożenie we wzroście potęgi Teheranu.²³ Irak był od lat głównym „ polem walki” w tej batalii i z pewnością pozostanie nim nadal, nawet (a może właśnie tym bardziej) po wycofaniu sił amerykańskich z tego kraju. Tym bardziej, że perspektywa opuszczenia Iraku przez 150-tysięczny kontyngent sił USA oznacza dla Iranu wolną drogę do otwartej próby politycznego i ideologicznego podporządkowania sobie Iraku lub przynajmniej tych jego obszarów, gdzie dominują szyici. Brak amerykańskich żołnierzy nad granicą Iranu to także zmniejszenie presji, jaką władze w Teheranie odczuwały dotąd ze strony Waszyngtonu w kontekście irańskiego programu nuklearnego.²⁴

W tym sensie zasadniczym wyzwaniem dla polityki nowej administracji USA wobec regionu Zatoki Perskiej będzie przyjęcie takiej polityki, która pozwoli płynnie uwolnić się z militarnego zaangażowania w Iraku (krępującego strategiczne pole manewru Ameryki w innych częściach świata), przy jednoczesnym zapewnieniu skutecznego powstrzymania i ograniczania postępów Teheranu.²⁵ Zapowiadane przez Baracka Obamę jeszcze w czasie jego kampanii wyborczej bezpośrednie rozmowy z Iranem mogłyby przynieść pewne sukcesy, ale tylko pod warunkiem wyznaczenia (i rygorystycznego przestrzegania) przez amerykańską dyplomację sztywnych ram i warunków tych negocjacji. Nie należy jednak oczekiwać radykalnego i

²² Shlomo Avineri, „*Middle East Peacemaking and the limits of American Power*”, w: „The Israel Journal of Foreign Affairs”, Vol. II nr 3, 2008 (5768), s.11.

²³ Szerzej na temat mocarstwowych aspiracji Islamskiej Republiki Iranu w: Tomasz Otlowski, „*Iran – nowe mocarstwo na Bliskim Wschodzie?*”, raport 3/07, Centrum Stosunków Międzynarodowych, lipiec 2007.

²⁴ „*The new president...*”

²⁵ Rick Francona, „*Obama's election – mixed reviews in the region*”, „Middle East Perspectives”, 10 listopada 2008 roku.

głębokiego odprężenia między USA a Iranem – wykluczają to zarówno ideologiczno-polityczne podstawy irańskiego reżimu i jego głęboko niedemokratyczny charakter, jak też przeciwstawne strategiczne interesy obu państw wobec regionu Zatoki Perskiej i szerzej Bliskiego Wschodu.

USA a Azja Wschodnia

Nowa administracja USA nie dokona też zapewne żadnych radykalnych zmian w swej strategii wobec regionu Azji Wschodniej. Również i tu zasadniczą determinantą polityki amerykańskiej pozostaną czynniki geopolityczne: aktywne zaangażowanie USA w regionie to warunek flankowania od wschodu Rosji oraz strategiczna przeciwwaga wobec rosnącej potęgi Chin. To także – w ujęciu „czystej” geopolityki – utrzymywanie w „ryzach” Japonii, w celu zapobieżenia jej ponownemu przekształceniu się w agresywne mocarstwo regionalne o militarnym charakterze. A wszystko w myśl ogólniejszej zasady stawiania czoła potencjalnym wyzwaniom dla bezpieczeństwa i własnej pozycji strategicznej z dala od własnego „heartlandu”.

Dla polityki zagranicznej USA wobec regionu Azji Wschodniej najważniejsze znaczenie – prócz podtrzymywania i zacieśniania więzi z amerykańskimi sojusznikami w tej części świata – mają relacje z Chinami. Wbrew potocznej opinii, Chiny nie są globalnym mocarstwem w sensie militarnym i póki co stanowią dla USA zagrożenie w wymiarze wojskowym jedynie na obszarze Azji Wschodniej. Sytuacja ta stopniowo ulega jednak zmianie, głównie ze względu na intensywny rozwój i modernizację kluczowych komponentów sił zbrojnych ChRL.²⁶

W chwili obecnej Stany Zjednoczone i Chiny nie są jeszcze geopolitycznymi rywalami w skali globu i zapewne nie będą nimi w perspektywie co najmniej kilku najbliższych lat. Tym samym główną osią stosunków amerykańsko-chińskich pozostaną dwustronne i globalne kwestie ekonomiczne, a także regionalne problemy bezpieczeństwa w Azji Wschodniej, wśród których najpoważniejszym pozostanie bez wątpienia kwestia północnokoreańska.

Podsumowanie

- Konieczność utrzymania – a w wielu aspektach także wzmocnienia – globalnej pozycji strategicznej Stanów Zjednoczonych wymusi na nowej administracji amerykańskiej kontynuację dotychczasowych strategii działania państwa w środowisku międzynarodowym. Geopolityczne interesy i uwarunkowania aktywności USA w

²⁶ Chodzi tu szczególnie o szybką rozbudowę chińskiego potencjału militarnego w zakresie marynarki wojennej (głównie okrętów podwodnych) oraz sił strategicznych. Chińczycy intensywnie pracują też nad zniwelowaniem amerykańskiej przewagi militarnej poprzez rozwój swych broni kosmicznych (m.in. technologie ASAT) oraz środków asymetrycznych (m.in. cyberwalka). Więcej na ten temat w: „*Chiny – mocarstwo XXI wieku?*” [pr. zb.], Raport Fundacji *Amicus Europae*, Warszawa, sierpień 2008 roku (http://www.kwasniewskialeksander.pl/attachments/Raport_FAE_Chiny.pdf).

większości regionów świata nie uległy zmianie wraz z objęciem urzędu przez nowego prezydenta.

- Można spodziewać się natomiast zmian w polityce zagranicznej USA, rozumianej jako sposób realizowania interesów strategicznych państwa. Należy oczekiwać wprowadzenia całej gamy zmian i usprawnień w zakresie sposobów i stylu prowadzenia polityki zagranicznej USA. Będą to zapewne: większa otwartość na dyplomację wielostronną, podniesienie rangi relacji z sojusznikami, powrót do aktywnej działalności w ramach struktur międzynarodowych (m.in. ONZ) itp. Z całą pewnością dyplomacja USA pod rządami Baracka Obamy będzie kłaść większy nacisk na działania w ramach sojuszy (głównie NATO) i poszukiwanie szerszego konsensusu międzynarodowego dla swych akcji i inicjatyw.
- Przedstawione powyżej geopolityczne determinanty strategii działania Stanów Zjednoczonych w środowisku międzynarodowym mogą jednak zejść na drugi plan, jeśli administracja USA postawi w pierwszej kolejności na działania motywowane ideologicznie (czego pierwsze symptomy już są zauważalne), często sprzeczne ze strategicznymi interesami Ameryki. Scenariusz taki oznaczałby jednak w dłuższej perspektywie kontynuację procesu stopniowego słabnięcia globalnej pozycji USA, zapoczątkowanego za poprzedniej administracji.

* * *

Tomasz Otłowski – *ekspert w zakresie stosunków międzynarodowych oraz polityki zagranicznej i bezpieczeństwa narodowego RP; współpracownik Fundacji Amicus Europae, ekspert Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego, publicysta. W latach 1997-2006 analityk i szef Zespołu Analiz w Biurze Bezpieczeństwa Narodowego.*

Tezy przedstawiane w serii „Biuletyn OPINIE” Fundacji Amicus Europae odzwierciedlają wyłącznie poglądy ich autorów.

Nadrzędną misją Fundacji AMICUS EUROPÆ jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspiera nie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.

FUNDACJA AMICUS EUROPÆ

Al. Przyjaciół 8/5, 00-565 Warszawa,
Tel. +48 22 622 66 33, fax +48 22 629 48 16
www.kwasniewskialeksander.pl
e-mail: fundacja@fae.pl